

O DWÓCH TAKICH ABSOLWENTACH „Budowlanki” i .. nie tylko.

Nie bez powodu w Naszej zakładce „wspomnienia”, znalazł się teatr „Wiatyk” i to, nie tylko z racji jego powstania / 35 lat z odrobiną / w Bytomiu , ale z powodu dwóch uczni - którzy zostali abiturientami TeBe- a byli w okresie pobierania nauki w „Budowlance” filarami tego teatru, chociaż ,nie koniecznie orłami klasowymi, lecz nie wynikało to z braku zdolności ,ale wydolności. Zbyt wiele czasu zajmowały Im próby do spektakli , „bo teatr to był ogromny” – by zacytować klasyka- gdyż na tamte czasy, wytrzymywał konkurencję z profesjonalnymi grupami teatralnymi.

Założycielem „Wiatyka” , jego animatorem w tym autorem tekstów i reżyserem ,oraz twórcą muzyki był w 1979roku nieodżałowanej pamięci bytomianin Romuald CZUBAK. Miejscem prób i premier spektakli, był studencki klub „Pyrlik” mający przez wiele lat swoją siedzibę, przy ulicy Jagiellońskiej, naprzeciwko szkoły muzycznej.

W tym miejscu należy podkreślić, że na przełomie lat “70/”80 miasto Bytom wysyłało swój bardzo liczny i zdolny potencjał ludzki do obróbki na Politechnikę gliwicką i katowicki Uniwersytet. P r a w i e codziennie, studenci wracali do swoich domów rodzinnych, by pokazać się rodzicom a potem odwiedzić-wieczorem - tętniący życiem / między innymi/ „Pyrlik” o którego roli w kształceniu artystycznej wrażliwości dzisiejszych ,trochę starszych, bardziej starszych i całkiem starszych -na ówczas ludzi młodych- nie można nie pamiętać i nie docenić, gdyż ich dzieci i wnuki a także prawnuki tworzą i odbierają dzisiejszą kulturę .

Nasi bohaterowie Jacek i Leszek, podczas swoich nauk budowlanych mieli aktorski udział w trzech premierach:

w 1980 roku w „Gag gratisowy”/”Szybko jak pies”

W 1981 roku „Rozdarcia”

W 1982 roku „Droga z powrotem”

W następnych trzech premierach, byli już wolni od Swojej „ukochanej budy” ,bo jak inaczej ją nazwać, że ,aż o rok-lojalnie- „postanowili” przedłużyć w niej swoją bytność. I znowuż muszę posłużyć się klasykiem, że” sztuka wymaga poświęceń”.

Skoncentrowanie się na działalności w teatrze i zapomnienie się w kolejności wypełniania swoich obowiązków, oraz braku pokorności dla nauk podstawowych i wykładowców owych nauk ,doprowadziło do repetycji roku. Szkolne ciało nauczycielskie, nie mogło przyglądać się beczynnemu wyczynom młodzieńców i stało się to, co stać się musiało. Piotruś Zemyr / w tym czasie wychowawca klasy / może by i wybaczył? sportowcowi, lecz tylko pływakowi ,czy waterpoliście, ale nie artyście. Może pomogło powoływanie się na jednakowe sentymenty wynikające z podobieństwa pochodzenia z Piotrusiem u jednego z rodziców przyszłych repetentów, bo Piotruś –jednak- wstawił się za swoimi podopiecznymi. Nie zostali relegowani ze szkoły i co było ewenementem, powtarzali rok w systemie dziennym.

Piszący te słowa ,nie miał okazji widzieć na żywo żadnego ze spektakli, ale miałem okazję zobaczyć fragmenty zarejestrowanych amatorską kamerą analogową, przedstawień sfilmowanych w „Pyrliku” i zapoznać się z opiniami znalezionymi w Internecie, oraz wysłuchać samych aktorów po latach, na spotkaniu w BeCeKu.

Teatr wyróżniał się przede wszystkim tematyką spektakli i modelem gry aktorskiej w której reżyser stawiał na ekspresję a w treści, dominowała próba poszukiwania tożsamości regionalnej, równocześnie okraszano to absurdalnym humorem , tak w sferze tekstów , jak i ruchu. Nie sposób było, nie zauważyć unikalności teatru w Polsce w wyniku czego ,znalazł on wielu naśladowców w kraju , co skutkowało równocześnie zaproszeniami do udziału w międzynarodowych festiwalach. Pomimo tego, że teatr był „wielki”, to jednak ubożuchny , bo jaki mógł być w siermiężnej Polsce i z tym wiążą się różne anegdoty. Wyposażenie teatru w sprzęty techniczne, było nie wyobraźalnie skromne, chociaż już w tamten czas, reżyser starał się wykorzystywać światło w spektaklach na równi z grą aktorską i muzyką. Muzyką , którą sam komponował i wykonywał ,oraz miksował – uwaga- na dwóch „Kasprzakach” szpulowych. Z opowieści o bytności chłopaków w Paryżu, znalazło się miejsce w którym mieli styczność z paryską policją. Jednym z takich sprzętów, było urządzenie mające samoczynnie w określonym czasie spełniać swoją funkcję, jednak Oni nie potrafili tego wyłączyć i tak chodzili po paryskich bulwarach z tym tykaniem w plecaku .Czułość francuskich żandarmów, była większa,

aniżeli tych od de Finnesa i zostali prawie zaaresztowani. Wiadomo. Wtenczas byli aktorami i pomimo totalnego braku posługiwania się jakimkolwiek językiem obcym / poza rosyjskim/ale nie odpowiednim w tamtym miejscu-udało się zażegnać nieszczęściom, które mogły wpłynąć na losy przedstawień teatru we Francji.

Historia działalności teatru ,powinna podlegać opracowaniu monograficznemu, bo warta jest tego z uwagi na jego dorobek dla Śląska, dla Bytomia i wagę jaką zdobył dla edukacji artystycznej nie tylko w regionie.

Taka jest nie tylko moja opinia, która nie może być jednak brana pod uwagę, gdyż była by opinią subiektywną, ponieważ jednym z aktorskich filarów teatru był mój kuzyn Leszek z którego po latach, jestem bardzo dumny.

Przyznałem się na wstępie, że nie widziałem na żywo ,ani jednego ze spektakli ,ale widziałem film w którym-podczas przedstawienia- Leszek wykonał "szpagat" /minn. element ekspresji/ i przypomniał mi się moment na jednym ze spotkań rodzinnych , gdzie siostra -rówieśniczka Lecha i Jego brata-pokazywała efekty swoich treningów gimnastycznych, gdzie występował szpagat a do którego wykonania ,poproszono obu braci .Wielokrotne próby, nie przyniosły spodziewanego efektu, co rezolutnie skomentował ,usiłujący zrobić ćwiczenie ośmioletni kuzynek- Jej jest łatwo, bo Ona jest „przekroita” Po wielu, wielu latach, Lesiu się zrehabilitował a rezolutność pozostała cechą rodzinną.

Nie chciałbym być posądzony o prywatę, ale muszę przytoczyć, jeszcze jedno zdarzenie rodzinne i wydaje mi się, że nie obojętne dla historii szkoły / z lekką oczywiście przesadą/. Śmieje się, że Leszek rozpoczął naukę w budowlance, gdyż jego kuzyn- czyli ja- przyniósł braciszkom po 1,5kg cukierków z pierwszej wypłaty a kuzynek wiedział, że skończyłem TeBe w Bytomiu, więc pomyślał, że dobrze być budowlańcem.

Oba filary „Wiatyka” Jacek i Leszek ,są ojcami dorosłych już dzieci. Pierwszy z Nich, nadal przysparza kulturze miłośników a drugi ,poprzez kulturę stara się wychowywać ciężkie przypadki społeczne.

Na koniec ,występuję z prośbą do czytających- tę część naszej strony internetowej WSPOMNIENIA –może znajdzie się ktoś, będący wokół Was, który szuka tematu np. do pracy magisterskiej? Jak znalazł. Teatr „WIATYK”

Wiem, że wszyscy aktorzy i ludzie z dawnego „Pyrlika” są otwarci na współpracę.